goniec codzienny

Wilno
PIĄTEK
10 października 1941
Nr. 71
Cena 30 kopiejek.

Ostatnie, zdolne do walki armie sowieckie
w obliczu zniszczenia

Uderzenie niemieckich sił zbrojnych na południu frontu wschodniego aż po Mariupol. — W rejonie Briańska 3 armie sowieckie okrążone. — Poważny udział floty powietrznej w olbrzymich sukcesach. — Lotnictwo brytyjskie w czasie od 1 do 7 października straciło 35 samolotów wobec 3 własnych

Z Kwatery Głównej Führera, 9 października.

Naczelne Dowództwo Niemieckich Sił Zbrojnych podaje:

Jak podano wczoraj w komunikacie nadzwyczajnym, niemiecka armia pancerna, zasilana przez włoskie, węgierskie i słowackie oddziały, z rejonu na wschód od Dniepropietrowska uderzyła w kierunku Morza Azowskiego, odcinając w ten sposób drogę odwrotu rozbitej pod Melitopolem 9-ej armii sowieckiej. Równocześnie niemieckie i rumuńskie oddziały ścigają nieprzyjaciela od zachodu. Przy tej okazji szybkiemu oddziałowi SS udało się wzdłuż wybrzeża Morza Azowskiego posunąć się aż po Berdjańsk, przez co umożliwioną zostało połączenie z posuwającymi się z północy oddziałami pancernymi. 6 do 7 dywizyj nieprzyjacielskich, z wszystkich stron okrążonych, stoi tu przed bezpośrednim zniszczeniem. Słabe resztki pokonanego przeciwnika, które usiłują cofnąć sie w kierunku Rostowa, ściga grupa SS, która posunęła się już do Mariupola.

Jak już podano w nadzwyczajnym komunikacie, operacje, podczas których zrobiono głęboki wyłom na nieprzyjacielskich liniach w środku frontu wschodniego, doprowadziły do dalszej, wielkiej bitwy okrążającej. Zaatakowane na swoich tyłach przez silne oddziały pancerne 3 armie nieprzyjacielskie w rejonie Brjańska znajdują się przed swoim zniszczeniem. Łącznie z okrążonymi pod Wiaźmą grupami sowieckimi Marszałek Timoszenko utracił ostatnie, pełnowartościowe i zdolne do walki armie sowieckie na całym froncie wschodnim.

Nimb stałych zwycięstw, którym kłamliwa propaganda przeciwnika od kilku tygodni otaczała zwłaszcza te armie, tym samym został ostatecznie zdarty.

Ponowne próby nieprzyjaciela przełamania przy pomocy czołgów frontu okrążenia na zachód od Petersburga załamały się z ciężkimi stratami dla przeciwnika. Przy tej okazji zniszczono wiele czołgów sowieckich.

Na całym froncie wschodnim silne oddziały lotnictwa wspierały operacje wojsk lądowych. Skuteczne ataki skierowane były na nieprzyjacielskie zgupowania wojsk, pozycje artylerii, linie połączeń i obiekty kolejowe. Ponownie bombardowano zakłady uzbrojenia na południowy zachód od Charkowa. Ostatniej nocy niemieckie samoloty bojowe bombardowały ważne obiekty wojskowe Petersburga.

W ciągu ostatnich tygodni kontynuowano planowe zaminowanie wód naokoło wyspy brytyjskiej.

W Afryce Północnej, koło Tobruku, niemieckie bombowce nurkujące z dobrym rezultatem atakowały pozycje bateryj brytyjskich oraz załadowane transporty przeciwnika. W nocy na 8 października niemieckie samoloty bojowe bombardowały lotniska brytyjskie koło Marsa Matruk i Fuka.

Nalotów nieprzyjacielskich na teren Rzeszy nie było.

W walce przeciw brytyjskiej flocie powietrznej w czasie od 1 do 7 października zniszczono 35 samolotów nieprzyjacielskich, przy stracie 3 własnych maszyn.

Komunikat włoski

RZYM. (PD). Kwatera Główna Sił Zbrojnych podaje do wiadomości: Samoloty angielskie zrzuciły bomby kruszące i zapalające w okolicy Catanii i Licata, nie wyrządzając szkód. W Afryce Północnej bombardowały skutecznie zespoły włoskiego lotnictwa przystań lotniczą w okolicy Marsa Matsuk i objekty na ziemi w rejonie Tobruku.

Na froncie Marmarica działalność artylerii i patroli wojsk włoskich. Nieprzyjacielskie lotnictwo przeprowadziło nocne naloty na Trypolis i zrzuciło bomby, które po większej części wpadły w morze.

W Afryce Wschodniej przeprowadziły włoskie oddziały na odcinku Gondaru wywiady większymi siłami i odrzuciły próby ataków przeciwnika. Przy nalocie spadł jeden brytyjski samolot, trafiony ogniem obrony przeciwlotniczej, w płomieniach w pobliżu włoskich pozycyj.

Wbrew oczywistym faktom

BERLIN. (PD). Szef prasowy Rzeszy, Dr. Dietrich wypowiedział się w wywiadzie udzielonym specjalnemu sprawozdawcy wojennemu DNB w Kwaterze Głównej Führera na temat sytuacji w związku z wiadomościami, jakie w tej chwili rozpowszechnia służba informacyjna Londynu i Moskwy o operacjach na wschodzie.

Powołując się na oświadczenie Wodza Niemiec z 3 października, że od 48 godzin rozwija się na froncie wschodnim nowa operacja o gigantycznych rozmiarach, wskazał dr. Dietrich na to, że Londyn i Moskwa w ostatnich dniach wbrew oświadczenia Wodza Niemiec uporcie twierdzą o „ofensywnych działaniach bolszewików". Fakt, że „ciemne źródła wiadomości" londyńskich i moskiewskich „rzeczoznawców wojskowych" w ostatnich dniach szczególnie obficie płyną, należy prawdopodobnie tłumaczyć tym — powiedział dr. Dietrich — że zapowiedziana przez londyńskie radio wizyta generalnego dyrektora w brytyjskim ministerstwie informacji, Monkton'a u sowieckiego urzędowego informatora Łozowskiego celem skoordynowania propagandy widocznie już się odbyła.

Mogli się oni pogodzić, powiedział dr. Dietrich, hołdując hasłu: „oddzielnie informować, wspólnie kłamać".

Szef prasowy Rzeszy zacytował następnie szereg doniesień „Exchange Telegraph" z okresu od 25 do 30 września, w których twierdzono, że marszałek Timoszenko rozpoczął zwycięską ofensywę przeciw Niemcom. W międzyczasie,—mówił dalej dr. Dietrich, ogłoszenie gigantycznych niemieckich działań ofensywnych przez Wodza Niemiec zniszczyło doszczętnie kłamliwą koncepcję fałszerzy. Celem udowodnienia, że angielsko - sowieccy „rzeczoznawcy wojskowi" czynią próby wycofania się z tej afery, stwierdził Dr. Dietrich, co następuje: 3 października, wieczorem, gdy według słów Wodza Niemiec ofensywa niemiecka już od 48 godzin w całej pełni się rozwijała, ogłoszono przez „Exchange Telegraph" z Moskwy: „Wszystko wskazuje na przygotowanie szeroko zakrojonej, szybko mającej nastąpić niemieckiej ofensywy, która będzie skierowana na Moskwę. Jednak marszałek Timoszenko ma również inicjatywę w ręku".

4 października dodał wojskowy komentator Reutera, generał Gough, że sytuacja w Związku Sowieckim z powodu niemieckiego ataku weszła obecnie w szczególnie krytyczną fazę. Ale dodał: „Rosjanie ze swej strony atakują głównie na środkowym froncie i prą tam powoli, ale stale naprzód. Smoleńsk jest otoczony i z pewnością zagrożony".

5 października podano przez „Exchange Telegraph": „Budienny i Timoszenko przegrupowali swoje siły pod Połtawą i Homlem w obliczu nowej niemieckiej ofensywy. Operacje ogromnych rozmiarów rozwijają się". Teraz po pięciu dniach, powiedział Dr. Dietrich, zdaje się doszło po przeciwnej stronie do tego, co tak niedwuznacznie zapowiedział Wódz Niemiec.

Albowiem ostatnie komunikaty Reutera z poniedziałku wieczorem podają z Londynu: Rozpoczął się gwałtowny atak niemiecki na całym 2.000 km długim froncie od Leningradu aż po Krym. Atak niemiecki jest bardzo silny i jest to prawdopodobnie wielka ofensywa o której wspomniał Hitler w swojej ostatniej mowie. Zdaje się, że osiągnęła ona już pewne sukcesy".

„Tego rodzaju polityka prasowa", oświadczył szef prasowy Rzeszy „jest rzeczywiście najgłębszą i najwięcej pozbawioną zdrowego rozsądku, jaką tylko można uprawiać. Ustawicznie nasuwa się pytanie, do jakiego stopnia naiwności i bezmyślności musiała dojść czytająca publiczność, której można podawać codziennie tego rodzaju śmieszne kłamliwe wiadomości, jak je przed chwilą przytoczyłem. Jak już powiedziałem krótko, okres kiedy w prasie naszej o biegu poszczególnych działań zwykliśmy milczeć ze względu na dyscyplinę, jest najczęściej okresem, kiedy działa niemiecka Siła Zbrojna. Kiedy my milcząc działamy, inni bezwstydnie kłamią.

Ponieważ żydowscy informatorzy Churchilla teraz znowu bez zastanowienia kłamią, gdy my milczymy, powinni niemieccy czytelnicy właściwie już sami dojść do wniosku, że w tej chwili znowu działa niemiecka Siła Zbrojna, a mianowicie, że działa bardzo silnie i decydująco. O tym w swoim czasie Komunikat Komendy Głównej zawiadomi naród niemiecki i świat".

Nastroje w USA

SZANGHAJ. (PD). „Northchina Daily News" podaje w swej korespondencji z Washingtonu, że pomimo bardzo wojowniczych mów i kontrakcji, wojna Hitlera z bolszewizmem wywołała wśród ludności amerykańskiej falę sympatji dla inicjatora walki z najgorszym wrogiem ludzkości. W ten sposób plany wojenne Roosevelta spotkały się u ludności USA — pisze dziennik dalej — z wyraźnie nieprzychylnym przyjęciem. Nieufność do Stalina, który prowadził intrygi przeciwko demokracji, od chwili rozpoczęcia wojny na wschodzie znacznie wzrosła.

Sytuacja w Petersburgu

HELSINKI, (PD). Zeznania jeńców bolszewickich z frontu fińskiego dają ciekawy obraz stosunków, panujących w Petersburgu. Pewien bolszewicki szofer, jak podaje gazeta „Ilta Sanomat", zeznał, że wśród robotników można stwierdzić silne życzenie oddania miasta. Wiele spośród największych fabryk leży już wskutek bombardowania w gruzach. Myśl dezercji wśród wojsk jest szczególnie popularna i jedynie terror wstrzymuje żołnierzy.

Sytuacja żywnościowa w Petersburgu jest nad wyraz zła. Można kupić tylko chleb i dorsze. Ciężko pracujący robotnicy otrzymywali tylko po 400 gr. chleba dziennie. Co się tyczy ogromnych strat, poniesionych przez Sowiety przy ich próbach ataku na froncie fińskim, opowiadał jeniec, że jednej akcji z 164 żołnierzy powróciło tylko 6. W innym wypadku z 800 marynarzy, którzy mieli przyjść z pomocą pewnemu oddziałowi piechoty, 600 pozostało na pobojowisku.

———ooo———

Ochrona pomników kultury przed bombami

BERLIN, 7 października. (PD). Jak komunikuje DNB niemieckie organy wojskowe zarządziły specjalną ochronę, w celu zabezpieczenia kościołów oraz pomników budownictwa historycznego na francuskim, belgijskim oraz holenderskim wybrzeżu kanału przed bombami lotników angielskich. Tak więc zarządzono w ubiegłym tygodniu zwiększenie ochrony Katedry Notre Dame w Paryżu. Złożono 38.000 worków piasku jedynie koło portalu tej sławnej budowli, wówczas gdy wspaniałe witraże solidnie opakowane znajdują się w piwnicach w Szampanii.

Zjazd kobiet w Berlinie

BERLIN. (PD). Kierowniczka organizacji kobiet Rzeszy p. Scholz-Klink otworzyła dzisiaj w obecności kierownika organizacyj Rzeszy dr. Ley'a pierwszy międzynarodowy zjazd kobiet pod znakiem europejskiej współpracy, przy czym wyraziła swoją radość z tego, że może powitać przedstawicielki tak licznych narodowości.

Kierowniczka organizacji kobiet Rzeszy podkreśliła, że praca kobiet N. S. nie tylko w kraju, lecz w ostatnich latach także i za granicą znalazła wiele oddźwięku. Wizyta cudzoziemek, które chciały się zaznajomić z pracami niemieckich kobiet, nie przerywa się od tego czasu. Znajdująca się pod kierownictwem kobiet Rzeszy międzynarodowa szkoła wyższa dla kobiet postawiła sobie za zadanie przekazywać dorobek swoich doświadczeń wszystkim uczestniczkom.

W takich właśnie czasach, jak dzisiejsze, wciągnięcie kobiety do zadań narodowych staje się gwałtowną potrzebą. Forma pracy niemieckich kobiet, mówiła dalej kierowniczka kobiet Rzeszy, nadzwyczajnie w Niemczech się przyjęła. Nie znaczy to jednak, by inne kraje dokładnie według tego samego wzoru, miały pracować. Inne kraje winny swoją indywidualność narodową również w organizacjach kobiecych uwydatnić.

Tyły bolszewickie w ogniu
Akcja lotnictwa trwa bez przerwy

BERLIN. (PD). DNB dowiaduje się z kół wojskowych: Linie kolejowe, dworce i pociągi z transportami wojsk sowieckich były w dalszym ciągu przedmiotem ustawicznych skutecznych ataków niemieckiego lotnictwa, przy czym zniszczono całkowicie 21 pociągów i 26 lokomotyw, uszkodzono i wykolejono dalszych 110 załadowanych pociągów z transportami wojsk i żywnością. 5 sowieckich dworców zbombardowano bardzo skutecznie.

Dalej przy użyciu niemieckich samolotów bojowych, do poparcia niemieckich oddziałów wojskowych na lądzie, zniszczono 29 czołgów sowieckich. Tego samego dnia dokonały niemieckie samoloty bojowe ataku na trzy sowieckie statki transportowe i wiozące zaopatrzenie na morzu Azowskim. Wszystkie trzy okręty o łącznym tonażu 3.500 TRB zostały przez bomby ciężko uszkodzone

BERLIN. (PD). Jak DNB z kół wojskowych się dowiaduje, zaatakowało niemieckie lotnictwo w nocy na 7 października po raz pierwszy ważny port przeładunkowy w Rostowie u ujścia Donu do Czarnego Morza. Atak był skierowany głównie na tamtejsze zakłady uzbrojenia.

Rostow ma nie tylko bardzo duże znaczenie dla całego Zagłębia Donieckiego, lecz i sam posiada także rozległe zakłady przemysłowe dla budowy maszyn, wagonów, samolotów i traktorów. Ten pierwszy niemiecki atak z powietrza oznacza, że także i to dla dalszego prowadzenia wojny przez Sowiety ważne miasto znalazło się w orbicie niemieckich ataków.

BERLIN, 7 października (PD). Jak DNB dowiaduje się ze źródeł poinformowanych, straty niemieckiego lotnictwa na wschodzie wyniosły okrągło w ciągu jednego kwartału mniej, aniżeli wynosi jednomiesięczna niemiecka produkcja samolotów. Niemieckie lotnictwo jest dzisiaj, — tak mówi się dalej — silniejsze aniżeli było na początku wojny na wschodzie. Przypomina się również, że od 24 sierpnia do 30 września w walce przeciwko Wielkiej Brytanii zniszczono 476 samolotów, podczas gdy niemieckich maszyn zginęło tylko 40. Przy tym walczy lotnictwo niemieckie od Egiptu aż po Hebrydy i daleko na Atlantyku.

———ooo———

W rejonie Charkowa

BERLIN. (PD). Jak informują z kół wojskowych, niemieckie samoloty bojowo bombardowały w nocy na 6 października ważne ze względów wojennych i gospodarczych objekty w rejonie Charkowa. Podczas tych ataków bombardowano również skutecznie przemysł uzbrojeniowy w Kramatorskaja. Kramatorskaja, miasto o 100.000 mieszkańców, jest jednym z najważniejszych punktów przemysłowych Zagłębia Donieckiego. Miasto leży w północno-zachodniej części tego okręgu przemysłowego na linii kolejowej Charków — Gorłowa. W Kramatorskaja koncentruje się ciężki przemysł w zakładach „Stalin" z ponad 30.000 robotników, „Kirów" z 15.000 i „Kujbyszew" z 5.000 robotników.

Ochotnicy szwedzcy na Wschodzie

HELSINKI, (PD) (Special Nord). Kierownik szwedzkiego biura zaciągu ochotn. do wojsk fińskich, major Palme, który na krótko zatrzymał się w Finlandii, oświadczył w wywiadzie, że zgłosiło się na front około 3.500 ochotników z pośród młodzieży szwedzkiej. Z pośród znajdujących się na froncie ochotników szwedzkich poległo dotychczas około 10 osób, rannych zostało 50.

Duży napływ ochotników do lotnictwa

BERLIN, (PD). Wielka liczba młodych Niemców, którzy zgłosili się ochotniczo do służby lotniczej w niemieckim lotnictwie, nie może być obecnie przyjęta — jak DNB z miarodajnych źródeł dowiaduje się — z powodu przepełnienia licznych niemieckich szkół lotniczych. Ochotnicy wobec tego będą do stycznia 1942 r. zatrudnieni jako dodatkowy personel służby na ziemi, ażeby w ten sposób stworzyć dla nich warunki przyszłego przydziału do służby lotniczej.

Przeżycia komunisty w Związku Sowieckim

Sylwetki władców bolszewickich

XIV.

G. P. U.

Czeka, GPU, NKWD — są to zmienne nazwy dla niezmiennej rzeczy: dla organizacji nieludzkiego terroru, najstraszniejszego z wszystkich, jakie spotykają się na przestrzeni całej historii.

Nad tysiącami zbirów i katów, pracujących po miastach i wsiach całego kraju, sprawowali i sprawują władzę ludzie, których nazwiska są i pozostaną symbolem tego terroru — Dzierżyński, Mienżyński, Jagoda i Jeżow.

Feliks Dzierżyński był wcielonym diabłem. Jest to największy morderca wszystkich czasów. Jeśli następcy jego posłali olbrzymie masy ludzi na tamten świat, ofiary Dzierżyńskiego liczy się na miliony. W latach 1917—24 wyrżnął po miastach i wsiach wszystkich, którzy należeli do panujących dawniej warstw albo nie byli komunistami, a którzy mu wpadli do rąk.

Dzierżyński umarł, jak musiał umrzeć taki morderca. Słyszałem na Kremlu od osób zupełnie pewnych i dobrze poinformowanych, że pewnego poranka znaleziono Dzierżyńskiego w jego gabinecie, siedzącego przy biurku, z twarzą pełną przerażenia, z głową nachyloną ku przodowi. W plecach jego tkwił fiński nóż. Na biurku przed nim leżał zamazany krwią kawałek papieru z napisem: zdrajcy — zapłata.

Śmierć Dzierżyńskiego zaskoczyła wszystkich. Był to bezwzględny, podstępny i niebezpieczny wróg rodzaju ludzkiego, dla własnych nawet przyjaciół niebezpieczny. Znacznie później opowiadano sobie, że Dzierżyński stał blisko Trockiego i przez długi czas pracował razem z nim nad obaleniem Stalina. Gdy zwąchał, a miał pod tym względem węch bardzo delikatny, że przyszłość należy do Stalina, otwarcie stanął po stronie zwycięscy i wykonywał bezwzględnie wyroki śmierci nawet na swoich dotychczasowych towarzyszach sprzysiężenia. Został zdrajcą swoich własnych przyjaciół. Jednakże ci się zemścili.

Przyczynę jego śmierci zatuszowano. Tylko nieliczni byli wtajemniczeni.

Wiem od Klary Zetkin, że syn jego, przerażony, wycofał się z partii komunistycznej, i stanowczo się wzdragał wstąpić do szergów młodzieży komunistycznej oraz starał się za wszelką cenę wyjechać za granicę. Znikł, i nie wiadomo, co się z nim stało.

Poznałem Dzierżyńskiego po przeniesieniu swoim do sekcji leśnej najwyższej rady gospodarczej. Otoczony był oficerami GPU. Bardzo się lękał i cierpiał na ciężką manię prześladowczą. Był wtedy kierownikiem całego przemysłu Związku Sowieckiego i miał polecenie złamania biernego oporu „wypróbowanymi" metodami walki klasowej. O sprawach gospodarczych nie miał najmniejszego pojęcia.

Następcą jego został zawodowy rewolucjonista Mienżyński. Widziałem go kilkakrotnie na posiedzeniach Sownarkomu. Jeśli Dzierżyński robił wrażenie tępego fanatyka, to, patrząc na Mienżyńskiego, odnosiło się wrażenie, iż ma się przed sobą odurzonego kokainą, ciężko chorego człowieka. Twarz szara jak popiół, białka oczu żółto-mętne, drgające muskuły na twarzy oraz bezmyślny, nieruchomy wzrok — oto charakterystyczne cechy tego szefa GPU, który, jak było wiadomym, osobiście brał udział w rozstrzeliwaniu więźniów. Przy głosowaniu Mienżyński podnosił rękę wtedy, gdy jeden z obu towarzyszących czekistów powiedział mu, że trzeba to zrobić. Kiedy potem obaj adiutanci podjęli go pod ręce i wyprowadzali z sali posiedzeń, zobaczyłem, że był to naprawdę człowiek rozbity, żywy trup.

Jego zastępca, a później następca, Herszel Jagoda, powiedział otwarcie 1938 r. podczas procesu przeciwko 22 komisarzom ludowym oraz ich zastępcom, że osobiście polecił lekarzowi na Kremlu, Lewinowi, by usunąć przy pomocy trucizny tego „nieproduktywnego poprzednika".

Jagoda, żydowski pomocnik handlowy, w odróżnieniu od Dzierżyńskiego i Mienżyńskiego, miał wygląd elegancki i występował z wielką pewnością siebie. On to zrobił z GPU państwo w państwie. Przez dłuższy czas był wszechwładny — mocniejszy niż jego szef i obrońca Stalin.

Lecz uderzenie w Kirowa przekonało Stalina, że Jagoda rzuci się bez skrupułów i na niego, jeśli będzie to dogadzało jego planom. Pokazało się jednak, że Stalin jest przebieglejszy od chytrego żyda. Rzucił się szybko i nagle. Jagodę obalili jego przyjaciele w chwili, gdy podczas wielkiego procesu marcowego 1938 r. w Moskwie przyznał się przed całym światem, że on a nikt inny, jednym pociągnięciem pióra ogołocił z ludzi całe miasta i wielkie wsie. Skończył tak, jak jego poprzednicy, dawni przyjaciele polecili go zlikwidować przekupionemu mordercy, który mu z tyłu wpakował kulę do głowy.

Jeżow, z pochodzenia Rosjanin, był kierownikiem biura personalnego centralnego komitetu partii. Miałem z nim często do czynienia. Wzrostu był średniego, wygląd miał niepozorny. Na stanowisko powyższe został powołany przez Kaganowicza, który uważał go za odpowiedniego do bezwzględnego realizowania prożydowskiej polityki personalnej. Liczne nominacje żydowskich członków partii na kierownicze stanowiska, to dzieło Jeżowa, który w ten sposób odwdzięczał się Kaganowiczowi.

Jeżow, tak jak Stalin, na którym się wzorował przez długie lata, potrafił robić wrażenie niepozornego, pilnego członka partii, zupełnie zadowolonego z zakresu funkcyj przydzielonych mu przez kierownictwo. Dopiero gdy został dyktatorem GPU oraz komisarzem spraw wewnętrznych, wylazła prawdziwa jego natura. Zrzucił maskę i w krótkim czasie wywalczył sobie jeszcze większy wpływ, niż go miał kiedykolwiek nawet Jagoda. Należał do kliki, która już obecnie walczy o następstwo po Stalinie. Starał się usunąć z otoczenia Stalina wszystkich tych, którzy pomogli mu wskoczyć na siodło i stali na drodze do objęcia następstwa po czerwonym carze. Próbował nawet dobrać się do skóry Kaganowiczowi. Ale było do przewidzenia, że z tym pójdzie mu trudniej. Kaganowicz bowiem znaczy dla Stalina więcej niż Jeżow: za Kaganowiczem stoi potęga żydostwa rosyjskiego, a przez to międzynarodowego, podczas gdy Jeżow jest potentatem tylko z łaski Stalina i, jak się pokazało przy jego upadku, generałem bez wojska — generałem, któremu, pomimo krwawej rzezi 1937—38, nie udało się zlikwidować wszystkich krytykujących Stalina.

Mordercy cara.

Już podczas swojego pierwszego pobytu w Świerdłowsku, dawnym Jekatierinburgu, stolicy Uralu oraz ośrodku sowieckiego przemysłu ciężkiego i uzbrojeniowego, poznałem jednego ze „specjalnie zasłużonych" — Biełoborodowa. Interesował mnie szczególnie dlatego, że należał do inicjatorów oraz bezpośrednio odpowiedzialnych za zamordowanie rodziny carskiej w Świerdłowsku.

Biełoborodow był człowiekiem niezwykle w sobie zamkniętym. Chuda, ziemista twarz, błyszczące oczy — wszystko to robiło wrażenie człowieka niespokojnego, niezadowolonego z siebie i świata oraz wewnętrznie skłóconego, który, prześladowany wyrzutami sumienia, z nikim się nie przyjaźnił.

Był on jednocześnie członkiem miejscowej egzekutywy GPU. Dowiedziałem się od towarzyszy partyjnych, że często miał straszne napady szału, podczas których własnoręcznie rozstrzeliwał więźniów G. P. U.

Podczas kilkutygodniowej mojej inspekcji pracowałem wspólnie z Biełoborodowym. Wykorzystałem tę okazję, by od naocznego świadka dowiedzieć się prawdę o zamordowaniu cara.

Biełoborodow, choć nie mówił o tym z wielką chęcią, otwarcie przyznał, że car i jego rodzina szli mężnie na śmierć. Car, kiedy prowadzono go z rodziną oraz kilkoma osobami z otoczenia do owych na wpółciemnych suteryn, gdzie wszystkich zamordowano, wiedział bardzo dobrze, że nadeszła godzina śmierci. Jeszcze w ostatniej chwili rzucił się przed carowę, trzymającą w ramionach chorego, czternastoletniego carewicza, by ją zasłonić i prosił o darowanie im życia, ale nie własnego.

Dobrze pamiętałem ów mały, bielony, podobny do willi dom jekaterinburskiego hurtownika Ipatiewa. Zwiedziłem go dokładnie; nie mogłem się obronić głębokiemu, ludzkiemu współczuciu, gdyśmy schodzili po owych kręconych schodach, po których rodzina carska szła na śmierć. Głęboko wzruszony stałem w owej półpiwnicy ponurej, nawpół ciemniej, około 6 mtr. długiej, a 5 mtr. szerokiej. Wojska generała Kołczaka powycinały z podłogi i ściany kwadratowe kawałki i zabrały je podczas odwrotu białych jako najświętsze relikwie, znajdowały się w nich bowiem kule, które przeszyły cara i jego rodzinę.

W kołach partyjnych rozpuszcza się pogłoskę, że ówczesny rząd sowiecki w Leningradzie, a szczególnie Lenin, nie byliby dopuścili do zamordowania cara, gdyby byli mogli mu przeszkodzić. Twierdzi się, że rząd stanął wobec faktu dokonanego. Wiem, że w najszerszych kołach publiczności sowieckiej oraz w szeregach partii mord potępiano. Nikt nie chciał mieć nic do czynienia z mordercami, a tym bardziej z nimi przestawać. . .

Kiedy pytałem Biełoborodowa o właściwe powody skwapliwego wykonania wyroku śmierci na rodzinie carskiej, oświadczył, że rozstrzelanie było nakazem samozachowawczym, albowiem Jekatierinburg był wtedy prawie zupełnie otoczony przez wojska generała Kołczaka. Wywiezienie rodziny carskiej do Moskwy lub Leningradu, jak tego żądała większość rady robotników i żołnierzy w Świerdłowsku, było niemożliwe. W ciągu kilku godzin car byłby zwolniony przez Kołczaka oraz posadzony ponownie na tronie. Temu musieli za wszelką cenę zapobiec przywódcy rewolucyjni w Jekaterinburgu, wobec tego, że byli osobiście odpowiedzialni. Ponadto orientowali się, że wojna domowa wybuchła by ponownie w całym Związku Sowieckim i to z większą jeszcze gwałtownością i namiętnością. Obecność rodziny carskiej wśród białych wojsk byłaby dla kontrrewolucji potężną podporą oraz wielką moralną pomocą. Z tego względu zdecydowano się natychmiast zlikwidować cara i jego rodzinę.

Później poznałem jeszcze innego uczestnika mordu — starego bolszewika Smirnowa - Czubrikowa. Potwierdził mi prawie dosłownie wszystko, co słyszałem już od Biełoborodowa. Zewnętrznie był przeciwieństwem tego ostatniego, który całym zachowaniem, a zwłaszcza okrutnymi rysami zaciętej twarzy zdradzał, że jest zdolny do skrytobójstwa. Smirnow - Czubrikow robił wrażenie człowieka łagodnego. Nikt by go nie posądził o to, że brał osobiście udział w zamordowaniu rodziny carskiej.

Pomimo, że najszersze koła ludności, a zwłaszcza chłopi, wyrażały się ujemnie o skrytobójstwie, nikt sobie nie życzył powrotu rządów carskich.

Jednak cześć dla Mikołaja II jest powszechna. Zawsze stwierdzałem, prowadząc rozmowy z ludźmi z różnych sfer, że całe chłopstwo, choć w tajemnicy, czci go jako męczennika i świętego i, że przez większość robotników oraz inteligencji może więcej niż dawniej jest — ukochany.

MARQUERIE O BOLSZEWII

MADRYT, (PD). O Związku Sowieckim, gdzie dłuższy czas przebywał, pisze znany hiszpański dziennikarz Alfredo Marquerie w oficjalnej madryckiej gazecie poniedziałkowej „Hoja del Lunes": 24 lata komunistycznej rzeczywistości służyły Rosji Sowieckiej tylko do przeprowadzenia gorączkowej pracy nad uzbrojeniem i do zrobienia z człowieka dzięki systemo i stachanowskiemu bezdusznej maszyny.

24 lata sowieckiej dyktatury podkopały i zniszczyły fundamenty ludzkiego życia i wyższych aspiracyj. Marquerie opisuje następnie samych ludzi, których spotykał, błąkające się dzieci, które — okryte w łachmany, — żyją pracując dorywczo, kradnąc itp., sowieckie kobiety o męskich cechach, które nic kobiecego w sobie nie mają, których wyraz twarzy cechuje ta sama odstraszająca pospolitość co i ich ubranie: odpychające, szorstkie i ponure.

Hermetyczna izolacja Rosji Sowieckiej umożliwiła stworzenie czegoś podobnego. Tylko świadectwo własnego doświadczenia i własnych oczu może oświetlić mózgi tych automatów. Autor kończy słowami: „Gdyby sowiecki robotnik poznał Europę, a klasowo uświadomiony proletariusz Europy — piekło Związku Sowieckiego, wiele zbrodni oszczędzonoby ludzkości".

—ooo—

Kobiety w szeregach bolszewickich

BERLIN. (PD). Pewna znajdująca się na północnym odcinku frontu wschodniego niemiecka dywizja pancerna zniszczyła, jak się DNB dowiaduje, w przeciągu 3 dni 27 sowieckich czołgów, w tym 3 52-tonowe. W wyniku walk, w których bolszewicy ponieśli ciężkie straty, wojska sowieckie musiały cofnąć się. Wśród wziętych jeńców znajdowało się dużo kobiet, które z bronią w ręku szły do walki.

PROROK Z POPISZEK*)

IV.

— Na kolana, na kolana! — poczęto wołać zewsząd. — Modlić się! — Na zdeptane zasiewy, na pastwiska wsi Popiszki, pouklękali ludzie pobożni.

Cud się — nie stawał.

Tymczasem od strony Butrymańc i piasczystą drożyną z traktu ejszyskiego, zwolna ciekły ku Popiszkom pojedyńcze samochody i kilka ciężarówek NKWD, szli też piechotą milicjanci. Słońce grzało po letniemu, koło południa zaczęło prażyć. Z ogrodów unosił się zapach nagrzanej ziemi, liści jarzyn, kopru.

Wieś leżała cicha i opustoszała. Wszystko co żyło, łącznie z tłumem przybyłych pielgrzymów, na klęczkach błagało w tej chwili o cud, w odległych niespełna o kilometr olszyniaku. Gdzieś, w pustej chacie, zegarek kupiony przez gospodarza jeszcze za carskich czasów przed Wielką Wojną, wybił godzinę dwunastą według czasu moskiewskiego.

Ale — cud się nie stawał.

Szerokim wygonem w kierunku tłumu, ruszyli towarzysze z NKWD. Czerwono-sine otoki migotały wśród zieleni. Jeden z nich, krocząc na przodzie, bezmyślnie odpinał i zapinał kaburę nagana. Przyszli, postali, rozproszyli się nieco wśród tłumu. Nadciągnęli inni. Zbliżyli się milicjanci. — Głowy klęczących odwracały się ku nim z niepokojem w oczach, wargi szepczące modlitwę zamierały na chwilę. Jedna z bab, podbierając ręką spódnicę, na klęczkach usunęła się z drogi. — Śpiew ustał. Było widocznym, że cud się spóźnia, albo nie spełni się w ogóle. Wzmogły się szepty, pojedyńcze głosy, zbliżała się chwila odprężenia, na progu już stał wielki moment rozczarowania i czekał swojej kolejki.

— Ej! towarzysze! — zawołał jeden z „enkawudzistów" — dosyć już tego będzie! No poco zebraliście się. Przecież tu nic nie ma i niczego nie będzie. Nie dawajcie się zwodzić, wracajcie do domów, do robót waszych. Rozchodzić się! — Głos jego brzmiał z wyszukaną, uprzejmą wyrozumiałością.

Ich było nie dużo, tych z bronią w ręku bolszewików, a tłum wierzących sięgał dwunastu tysięcy głów, ale odpowiedział milczeniem.

— Rozchodzić się! Rozchodzić się obywatele! — zawołał z udaną wesołością drugi gepista.

Jeden tylko młodzieniec, het, z morza babskich chustek, odpowiedział im naderwanym głosem:

— Jak nie wierzą, czego przyszli! Czego przeszkadzać! — nikt go nie poparł.

—Ej! Dwunasta już minęła! — nastawał bolszewik.

— My nie po sowieckim czasie liczymy! — odezwało się kilka głosów — o polskiej dwunastej.

Ale nastrój prysł, ludzie zaczęli już wstawać z klęczek. Prysł nastrój, łamał się jak lód na jeziorze, rozdrabniał i zakołysał skutymi wiarą falami tłumu.

Jakiś starzec o patriarchalnej brodzie, wyrzucił nagle ręce ku niebu i począł krzyczeć:

— Boga widzę! Boga widzę! — Stary jego głos załamał się, przeszedł w ochrypły dyszkant. — Boga widzę! — Wokół niego wezbrał się ścisk, powstało poruszenie, dało się słyszeć kilka śmiechów. W tym kierunku przeciskało się już 2-ch milicjantów.

Brakowało dziesięciu minut do „polskiej dwunastej", gdy mały oddziałek enkawudzistów, w otoczeniu milicji, wyprowadził z tłumu „proroka" w kierunku jego własnej chaty. Nikt nie stanął w obronie padło tylko kilka okrzyków: „jeszcze dziesięć minut"! Ale były to okrzyki nie poparte przekonaniem, tym niemniej czynnym protestem.

Koniec. — Ogromne ciało ludzkiej ciżby rozczłonkowało się nagle i wśród normalnego rozhoworu, poczęło się rozchodzić, skupiać, wyciągać już w długie strugi odpływające pielgrzymów.

— Rozchodzić się! Rozchodzić się! No! prędzej! — grzmieli już groźnie pewni siebie milicjanci. Teraz oni znów byli panami na tym skrawku chłopskiej ziemi. Krążyli po ulicach wsi, zachodzili do chat, wypędzali przybyszów. Nastraszony przewodniczący „sielsowietu", biegał jak opętany od zagrody do zagrody wołając tubalnie: „Wszyscy opuszczać wieś! Kto obcy wychodzić ze wsi! Nie ukrywać nikogo"!

Z za puszczy wypłynęła tym czasem czarno-sina chmura. Zawisła nad rzeką, jakby się wahała przez chwilę, ruszyła dalej ponad łąką. Na jej tle zamajaczył na sekundę wyraźną bielą przydrożny krzyż i nagle, z góry runął piorun! — Jeden jedyny, pierwszy, tego roku spóźnionej wiosny. I zaraz chlupnął deszcz, obfity, gęsty, spowijający wieś wodną ścianą.

Skryliśmy się przy wozie, na gumnie znajomego chłopa. Z zewnątrz dochodziła chlupanina deszczu i ostry głos prezesa „sielsowietu": „Kogo znajdą, ten będzie aresztowany i gospodarza też zabiorą. Żeby nikogo nie było"!

Mimowoli wstrzymaliśmy dech. Ale gospodarz nie wydał nas. Perswadował coś, ględził — głosy się oddaliły od gumna... — Przyznam, że drżącymi nieco rękami zaciągałem supoń przy chomącie. Wreszcie skrzypnęły i otwarły się podwoje wrót. Wrócił gospodarz. — „Gotowo! Iazda! Ja przeprowadzę bokiem... Tudy, w puszczę. Przejedziecie rzekę wpław, a tam ukażę drogę"...

— Nie, pan musi nie dasz rady, tu trzeba wiedzieć gdzie jechać, a to utopim się na czysto. — Sam ujął lejce. Koń niechętnie stąpił, zastrzygł uszami... plusk! przyjęły nas nurty Solczy, wóz zanurzył się do połowy, zamoczył toboły i walizki, ale za chwilę wylazł z jamy, ociekając potoczył się po mieliźnie, znikł w krzakch Puszczy Rudnickiej.

———

Deszcz sprzyjał tym razem agentom NKWD. Wymiótł i pochował w chatach niepożądanych świadków. Szybko i sprawnie obeszli się z prorokiem Popiszek. Aleksander Smolski i jego matka posadzeni zostali do auta i odwiezieni tegoż jeszcze wieczora do gmachu NKWD w Wilnie, a następnie osadzeni na Łukiszkach.

W pięć dni później wybuchła wojna. — Stara Smolska wydostała się z więzienia, a jej syn, „prorok z Popiszek", wyskoczył w ostatniej chwili z pociągu i wrócił do domu.

J. M.

(Koniec).

*) Patrz „Goniec" z dn. 7, 8 i 9 października.

Przestrzeń równa odległości Berlin—Bagdad

3.800 klm. torów kolejowych doprowadzono do porządku

„Angriff" zamieszcza następującą korespondencję.

(P.K.). we wrześniu.

Na mapie Europy, wiszącej w gabinecie dowódcy batalionu saperów kolejowych, napróżno szukamy miernika, przy pomocy którego można by było porównać długość torów, które wraz ze swoimi ludźmi doprowadził on w ciągu ubiegłych dwóch miesięcy do porządku, by umożliwić przesuwanie i zaopatrywanie walczących oddziałów. 1903 kilometrów toru posiada linia kolejowa Berlin—Wiedeń, z Berlina do Marsylii na morzu Śródziemnym jest równo 1.600 kilometrów, z Berlina do Salonik 2.200, do Aten zaś 2.600. Odległości 3.798 kilometrów nie można nigdzie w Europie odnaleźć. Należy tutaj wyjść poza granice naszej części świata i wziąć jako pierwszą możliwość porównawczą sławną kolej bagdadzką, która odegrała ogromną rolę w czasie wojny światowej i była dla Anglików trudną do zniesienia przysłowiową solą w oku. Jej długość Berlin—Wiedeń—Budapeszt—Sofia—Istambul—Eskischehir—Bagdad odpowiada mniej więcej niestrudzonej pracy tego batalionu saperów kolejowych.

Aby umożliwić wykonanie tej pracy, małe oddziały saperów kolejowych szły z pierwszymi oddziałami wojsk pancernych i badały każdorazowo osiągnięte tory. Oni to nieraz ratowali w ostatniej chwili dworce kolejowe przed zniszczeniem i organizowali lokalny ruch wahadłowy na ważniejszych odcinkach, zużywając zdobyte lokomotywy i wagony i odciążając w ten sposób kolumny samochodów ciężarowych, co było szczególnie ważne podczas niepogody.

Wobec tego, że powodzenie tej pracy zależało od błyskawicznie szybkiego działania, podczas którego niemożna było brać pod uwagę stawiającego jeszcze nieraz opór nieprzyjaciela, musiał niejeden z saperów zdobywać „materiał toczący się", według wyrażenia fachowców, przy pomocy karabinu lub granatu ręcznego. W ten sposób zdobyli oni podczas walk o jedno z miast dziesięć lokomotyw i 100 wagonów w większej części załadowanych, które usunęli z pod obstrzału artyleryjskiego, i przy których pomocy po upływie paru godzin zorganizowali doraźną komunikację z najprzedniejszymi punktami zaopatrzenia.

Ten wkład pracy niemieckich saperów na Wschodzie jest niezwykle wartościowy jeszcze z innych względów. Koleje sowieckie nie mają torów normalnych, lecz tak zwane tory szerokie. Dlatego więc, by umożliwić komunikację bez tarć np. z Generalną Gubernią, która tak jak i cała Europa posiada tory normalne, należy albo przełożyć tory kolejowe lub też tabor musi być przestawiony na tor szeroki. Przeważnie wykonują to jednostki, postępujące w ślad za nimi, jednak na przestrzeni 446 kilometrów zrobił to batalion sam; przestrzeń ta odpowiada odległości z Berlina do Norymbergii.

Przytym należy wziąć pod uwagę, że odstępujący bolszewicy wysadzili najczęściej przy pomocy min zwrotnice tak, że saperzy musieli oprócz innych prac jeszcze zreperować lub ustawić na nowo 917 zniszczonych zwrotnic.

Osobny rozdział tworzą mosty. Chociaż nieraz przez zaskakujący nieprzewidziany atak udawało się dostać ważne mosty nienaruszone w swoje ręce, to jednak, aby umożliwić połączenie zdobytych torów z liniami ojczystymi, należało doprowadzić do porządku 14 mosty. Ogólna długość tych mostów wynosiła 1.449 metrów, miały one podbudowy powyżej 40 metrowej wysokości, które również w najkrótszym czasie udostępniono do jazdy.

Do ruchu kolejowego należą oprócz szyn, zwrotnic, mostów i dworców kolejowych jeszcze różne inne urządzenia, które należało uruchomić. Tak więc naprawiono i uruchomiono 1940 kilometrów kolejowych połączeń telegraficznych, 37 wież ciśnień wybudowano na nowo lub też doprowadzono do stanu używalności. Przy tych cyfrach należy sobie przypomnieć, że to wszystko miało miejsce w ciągu dwóch miesięcy.

Podczas pracy przy przestawieniu torów na normalne należało urządzać stacje przeładunkowe, do których dochodziły transporty materiałów z Niemiec, zmiana zaś na szeroki tor musiała być zabezpieczona przez istnienie torów równoległych.

Jeżeli więc obecnie sieć kolejowa na Ukrainie dochodzi do łuku Dnieprowego i tylko niewiele kilometrów odległa jest od frontu, jeżeli ruch kolejowy odciąża kolumny transportowe i niezależnie od pogody zapewnia możność przesuwania oddziałów, należy wykonanie tego zawdzięczać saperom kolejowym, którzy dorównywując innym rodzajom broni, wnieśli do tej kampanii wojennej wkład swojej pracy, będący dorobkiem ich najlepszych i najwznioślejszych uczuć.

Korespondent wojenny
Edgar Bissinger.

A PROPOS

DO CZYTELNIKÓW.

Czy szaro jest, czy dżdżysto,
czy można pogodnie,
Czy miasto chłonie blaski jesiennego słońca —
Codziennie, jednakowo, wśród zwykłych przechodni
Widzicie nas, stojących, kolporterów „Gońca".

I choćby różne troski snuły się po głowie,
Chociażby nie wiem jaki kamień nas przygniatał —
Jesteśmy na swych miejscach, do usług gotowi,
Zawsze każdemu niosąc garść nowin ze świata.

Więc choć czeka Was praca, choć się tak śpieszycie,
Choć i was chłód przejmuje w szarudze jesiennej —
Kupcie u nas gazetkę, wtedy o świecie
Usłyszycie tak znane wam: „Goniec Codzienny!"

Roznosicielka „Gońca".

CAR—EUROPEJCZYK

Charakterystyka Piotra Wielkiego i jego eksperymentu

Podajemy w skrócie artykuł dr. H. Baumhauera, drukowany w Nr. 48 gazety „Deutsche Zeitung im Ostland", charakteryzujący człowieka, który próbował wciągnąć Rosję w orbitę kultury europejskiej.

W 1682 umarł car Teodor. Rok ten zadecydował o losach i duchu całej epoki, poprzedzającej go i następującej po nim. Narzędziem, którym historia miała się posłużyć, jest dziesięcioletni syn cara z drugiego małżeństwa, Piotr, a drogi, którymi prowadzi chłopca, zmierzają logicznie do jednego celu: załamania się starego ustroju społecznego, który się przeżył.

Piotr jest wprawdzie jako następca tronu na miejscu drugim, jednak Iwan, syn cara z pierwszego małżeństwa z rodziny Mirosławskich, jest upośledzony umysłowo, a oczy zarasta mu skórka. Wszyscy wiedzą, że kiedyś zasiądzie na tronie Piotr. Musi jeszcze czekać jednak lat trzynaście. Tymczasem obejmuje tron siostra małołka, Zofia Aleksiejewna, herod kobieta, która nie wzdraga się przed niczym. By utrzymać się na tronie, postanawia uśmiercić zwolenników Piotra i jego krewnych. Buntuje pułki strzelców, pod pozorem, że usiłuje się zamordować obu synów carskich. 15 maja 1682 r. hordy wdzierają się na Kreml. W ciemnych korytarzach płyną strumienie krwi. Krewni Piotra giną na oczach dziesięcioletniego chłopca. Książę Dołgorukij i bojar Matwiejew zostają zrzuceni z balkonu na spisy buntowników — chłopczyna musi na to patrzeć. Obraz pozostanie mu na zawsze w pamięci.

Przeczulenie nerwowe nie opuszcza go już ani na chwilę. Nienawidzi odtąd Kremla, strzelców oraz intryg kliki, która skazuje go z matką na wygnanie do Preobrażenskoje, by regentka Zofia oraz jej kochanek Galicyn czuli się bezpiecznie. Wyrasta na olbrzyma — później wzrost jego wynosi 2,10 mtr. — nie zna umiaru w piciu, miłości, jedzeniu i w dzikich grach wojennych, które uprawia ze swoimi młodymi przyjaciółmi, a którzy należeć będą później do jego pułków gwardyjskich, niejeden z przyjaciół traci życie, a jego to nic nie wzrusza. Lecz za tą dziką siłą kryje się stały lęk owych strasznych godzin z buntu strzelców, i pomału rozrasta się w nerwową, chorobliwą nieobliczalność. Gdy siedemnastoletni chłopiec, który z powodu niezgrabnych posunięć księcia Galicyna zyskuje coraz więcej sympatyj, dowiaduje się, iż Zofia dybie na jego życie, dosiada w nocnej koszuli konia i ucieka do klasztoru, pozostawiając matkę i żonę w ciąży ich własnemu losowi. Także żona, którą mu wyszukała matka, by powstrzymać brak umiaru syna, nic nie ma na niego wpływu. Dla tego nieokiełznanego młodzieńca jest delikatna Eudoksia Łopuchina, wychowana w starobojarskich tradycjach, bez powabu i głupia. Z tysięcy kobiet, które w ciągu krótkiego życia przeszły przez jego ręce, potrafi go okiełznać tylko jedna: rasowa, mająca mocną głowę, mądra łotewska dziewczyna wiejska Katarzyna, którą znalazł w inflanckim obozie Mienszikowa i którą mu odebrał, a która w rzeczywistości nie jest niczym innym, jak dziewką, choć później zrobił ją carową, a w 1724 cesarzową. Wystarczyło, że wzięła jego głowę między obie ręce.

Dopiero w 1689 skończyła się walka Mirosławskich z Naryszkinami. Cichy zamach państwowy usuwa z urzędów zwolenników Zofii, pełnia władzy dostaje się do rąk siedemnastoletniego Piotra. W siedem lat później umiera także Iwan. Piotr jest jedynowładcą.

Czy młody car jest świadom tego, do czego dąży? Nikomu o tym nie mówi. Pozostaje jak dawniej, grubo ciosanym chłopakiem, na jakiego wyrósł w Preobrażeńskoje, który bez umiaru gra, pije, kocha, i jest żądny nauki. Rządy sprawuje w jego imieniu matka. Ale niegdyś w Słobodzie, niemieckim przedmieściu Moskwy, w której spotykało się przeważnie Holendrów, miał spotkanie, i to, czego się tam dowiedział, dojrzewa do decyzji: spotkał się tam z Europą. Z przejawami technicznymi i cywilizacyjnymi życia. Zobaczył rzemieślników i schludne domy, umytych ludzi i celowo skonstruowane narzędzia, wolne kobiety i mężczyzn, którzy nie byli wychowani jako niewolnicy. Rzeczy, obce napółazjatyckiemu życiu, z którego los wyrwał go bez jego woli, a którego nieukształtowanych apatycznych więzów żonie nie potrafiła zerwać. Ogarnął go wtedy nie dający się niczym wytłumaczyć smutek i postawił sobie pytanie, dlaczego też nie może być tak samo w Rosji. Wtedy jednak nie umiał dać sobie odpowiedzi.

Obecnie, jako car, daje ją na swój sposób. Dochodzi do wniosku, że Europa zawdzięcza potęgę swojej przewadze na polu technicznym i cywilizacyjnym, jak również swojej dojrzałości. A że nienasycona siła życiowa oraz tatarskie nieumiarkowanie pchały go zawsze do budowania nieograniczonej wielkości i wszystko ogarniającej władzy państwa i doszedł do przekonania, że takie ujęcie jest dla caryzmu najwyższym zakonem, zarządza Piotr dekretem europeizację Rosji. Jako środek prowadzący do celu, jako stopień do potęgi Rosji i jej znaczenia światowego, a nie jako etyczny cel misji cywilizacyjnej. Europa jest dla niego tylko wzorem, o ile środki prowadzące do urzeczywistnienia, a które w Europie się zrodziły, można zastosować w Rosji oraz ich się wyuczyć.

Namiętność, z którą rzuca się do realizacji zamiaru, jest przeogromna. Klęska pod Azowem, którą 1696 podczas swojego pierwszego lekkomyślnego wypadu przeciwko państwu Otomańskiemu ponosi, dodała mu tylko bodźca, może ją bowiem zrekompensować tylko przy pomocy floty, wybudowanej pośpiesznie na Donie według wzorów holenderskich. Postanawia — dla państwa carskiego prawdziwie rewolucyjny czyn — odbyć naukową podróż do Europy, wprawdzie incognito, ale wszystkim znany. Studiuje organizację obcych wojsk, budownictwo, mechanikę, sztukę fortyfikowania, druk książek, nauki przyrodnicze. Uczy się rzemiosł, zostaje cieślą okrętowym w Amsterdamie i Zaandamie, i potrafi, po udaniu się w podróż do Londynu, własnoręcznie wybudować zdatny do żeglugi morskiej statek. Odkrywa cały świat tajemniczy techniki zachodnioeuropejskiej. Europy jednak nie widzi; wiary Europy w godność ludzką, która jest najistotniejszą podstawą jej wielkości i kultury. Owej godności ludzkiej, która ostatecznie czerpie swoje soki z tajemniczych głębin rasy oraz nieskończenie długo trwającego, uporczywego samowychowania. Owej godności ludzkiej, w której krąży szeroko rozgałęziony, ściśle zahaczający się system wartości, nie dających się wyuczyć mechanicznie oraz przenieść dokądinąd, a to dlatego, że organicznie wrosły w istotę narodów, które je z siebie wytwarzają.

Przez tę Europę Piotr przechodzi jak barbarzyńca. Po przyjeździe do Królewca żąda na pierwszą noc od naczelnego mistrza ceremonii kurfirsta brandenburskiego dostarczenia mu dziewki. Gdy życzy sobie zobaczyć łamanie kołem, proponuje wobec braku delikwenta, wybrać jednego z pośród swoich służących, i zamęczyć go. W Zaadamie jest stałym gościem prostytutek. Dzieła sztuki w pałacu Kensingtońskim, które mu pokazuje król angielski, nie interesują go. A gdy wreszcie z powodu buntu strzelców, który szybko został stłumiony, musi wracać do Moskwy, poleca wykonać egzekucję na 1200 strzelkach; pierwszych pięciu własnoręcznie ścina, i zmusza bojarów, by robili to samo. Siostrze przyrodniej, którą podejrzewa o udział w buncie, każe ostrzyc głowę do goła, a pod oknem jej więzienia gniją trupy powieszonych strzelców. Żonę odsyła do klasztoru, i łajdaczy się z dwoma swoimi kochankami, Heleną Fademrecht i Anną Mons, córką westfalskiego handlarza win. Co znaczy dla niego życie ludzkie! Pierworodnego syna, którego nigdy nie kochał, dlatego że syn był wychowany w starych, znienawidzonych przez Piotra tradycjach świata matki, i stanowi niebezpieczeństwo dla jego gwałtownego dzieła europeizacji Rosji, wypędza na wygnanie; następnie poleca zbirom go wykryć, zwabić z powrotem do Rosji, i wbrew wszelkim przyrzeczeniom, własnoręcznie zadaje mu męki, dopóki nie wydał swoich jednakowo myślących towarzyszy, których Piotr setkami poleca zarzynać, a syna w więzieniu zamęczyć na śmierć. Żonę, która na wygnaniu w klasztorze znalazła sobie oficera, poleca na oczach syna katować knutem i zamknąć w więzieniu, a oficera zlikwidować. Przebaczenie jest mu obce, jeśli chodzi o znaczenie i trwanie jego skrzętnej pracy.

Nie, godność ludzka nigdy mu nie była znana... Wprawdzie obciął bojarom brody, przeniósł władzę popów na cara i w ten sposób cerkiew uczynił służbą Kremla. Wprawdzie kaftany bizantyjskie zamienił na ubrania europejskie, zorganizował administrację na modłę europejską, zreformował wojsko, zbudował flotę, złamał panowanie Szwecji na Bałtyku, spełnił dawne gorące marzenia o ciepłym porcie przez przyłączenie bałtyckiej prowincji do Rosji i „wybił okno na Europę".

Wprawdzie zastąpił gospodarowanie strzelców i bojarów przez nowy porządek społeczny, utworzył nową warstwę szlachty, w której, przez niedługi zresztą czas, także ludzie z niskich sfer ludowych, jak były handlarz pasztetów Mienszikow, mogli dostąpić godności książęcych, i wybudował na karelskich błotach nową stolicę, która miała charakter miasta zupełnie zachodnioeuropejskiego, a która później nęciła do swoich dowcipnych salonów wybrane duchy z pośród europejskiej arystokracji. Wprawdzie przez swoje wojny zrobił z Rosji wielkie mocarstwo europejskie i przez to zapoczątkował rozwój, który spowodował, że bezgraniczne bezprawie stepu stało się tym niebezpieczniejszym elementem niepokoju europejskiego, im bardziej przyswajało sobie techniczne i duchowe dzieła Europy. Wszystko to jednak pozostało fragmentem, pomalowane było tylko zzewnątrz. Pozostawił iryltujące tylko popiersie, albowiem zapoznał istotę kultury europejskiej, albowiem zaszczepił mające się cywilizacyjną szczepki na ciele narodu, obcego swoją istotą i krwią tej kulturze, i nigdy nie chciał ani też mógł zastrzyknąć do głębi istoty swych narodów ducha europejskiego. Pozostawił popiersie, którego nie był w stanie przekazać celowo działającemu następcy, mogącemu dzieło wykończyć, pozostawił go niewykończone, gdy mając pięćdziesiąt trzy lata, zniszczone ekscesami ciało, chore na nerki, epilepsję i syfilis, konało na zakażenie moczowe. Ani on, ani też jego następcy, nie potrafili wychować zdrowego mieszczaństwa, tej podstawy kultury europejskiej, podczas gdy nowe towarzystwo petersburskie, wyrosłe z jego ludzi, zrywało coraz to bardziej wszelkie węzły z ludem, stawało się na modłę paryską międzynarodowym, oraz szybciej, niż inne warstwy europejskie, rozsadzane było przez idee liberalne, które przejęto z zachodu. Pozostało także przekupstwo sądownictwa, a przez stworzenie „osobistej kancelarii" sam car wykształcił denunciatorstwo tak, że tylko francuski Fouché je prześcignął. Tak, jak przed tym, charakter krajowi nadawała „szeroka natura" starego życia rosyjskiego niezdolna, bierna, abstrakcyjna, nie mająca przed sobą celu.

Pomimo wszelkich wysiłków Piotra zeuropeizowania Rosji, napełnienia przestrzeni rosyjskiej duchem europejskim, trzeba stwierdzić, że żaden naród nie ucieknie przed swoją rasą i że nie ma takiego męża stanu, którypy mógł przeforsować swoją wolę wbrew temu prawu natury. Potwierdziła to rewolucja z 1917 r., która zdruzgotała dzieło Piotra.

Skutki bitwy na północ od Morza Azowskiego

BERLIN. (PD). Z kół wojskowych otrzymuje DNB następujące wyjaśnienie dotyczące komunikatu wojskowego: Komunikat wojenny donoszący o przeprowadzonym przez wojska niemieckie, przy współudziale sprzymierzeńców, pościgu i głębokim wbiciu się w odstępujące wojska sowieckie na północ od Morza Azowskiego, jest dla wielu niespodzianką.

Oczy świata były przez cały czas zwrócone w stronę Charkowa, nie wiedziano bowiem o tym, by nowoczesna wojna rozgrywała się na bardzo rozległym terenie. Do Charkowa należy pod względem strategicznym Zagłębie Donieckie i przytykający do niego obszar na północ od Morza Azowskiego. Jeżeli obecnie Sowiety z tego terytorium odstępują, oznacza to, że już nie są one w stanie obronić ważnych połączeń komunikacyjnych Zagłębia.

Zagłębie Donieckie posiadało dla transportu swoich wytworów nie tylko koleje prowadzące na północ do Moskwy, lecz również oba porty znajdujące się na wybrzeżu Morza Azowskiego: Berdziańsk (Ossipenko) oraz Mariupol, którym Sowiety obecnie już nie dysponują. Przemysł wojenny, posiadający tutaj fabryki samolotów i amunicji, zakłady hutnicze „Ordżonikidze", zakłady „Kujbyszewa" wytwarzające płyty pancerne, granaty i lufy dział, oraz szereg innych zakładów, jest tu tak rozbudowany, że utrata tych terenów będzie niezwykle dotkliwą stratą dla Sowietów.

BERLIN. (PD). Podczas oczyszczania półwyspu Sorve (wyspa Oesel) z ostatnich resztek rozproszonych wojsk sowieckich usiłowała pewna liczba oficerów i politycznych komisarzy, jak się dowiaduje DNB, uciec na parowcu. Niemieckie samoloty bojowe obrzuciły okręt bombami. Przepełniony parowiec zatonął, a znajdujący się na pokładzie oficerowie i komisarze zginęli.

—ooo—

Arcybiskup Cantebury apeluje

o pomoc dla morderców duchowieństwa

STOKHOLM. (PD). W apelu swym do konferencji diecezjalnej arcybiskup Canterbury wypowiedział się przychylnie o sojuszu z Sowietami. Mamy dostateczny powód — powiedział — „być dumni z naszych nowych sprzymierzeńców".

Dalej zaznaczył on, że to przymierze może bezwątpienia wydać się dziwnem tym, którzy pamiętają przeszłość. Organizacja wojskowa angielskiego Czerwonego Krzyża oraz zakon św. Jana mają na celu zaspokajanie najpilniejszych potrzeb sowieckich w dziedzinie dostawy materiałów medycznych. Arcybiskup zwrócił się z prośbą do wszystkich Anglików, o pomoc dla Sowietów, dla „bohaterskiego sprzymierzeńca".

Uciekinierzy z Kaukazu

STAMBUŁ. (PD). Z turecko-sowieckiej granicy na Kaukazie komunikują, że ilość zbiegów ze Związku Sowieckiego do Turcji stale wzrasta. Przechodzą nie tylko wojskowi, lecz również i osoby cywilne, przeważnie ludzie należący do różnych narodów pochodzenia tureckiego, znajdujących się w Związku Sowieckim. Z opowiadań tych ludzi wynika, że w stosunku do tych narodowości, w ostatnim czasie, władcy sowieccy zastosowali krwawy teror. Niektórzy z uciekinierów przybyli obecnie do Ankary.

Sytuacja przemysłu w Wilnie i okręgu

Wszystkie przedsiębiorstwa są czynne normalnie

Po odwrocie bolszewików z Wilna prawie wszystkie przedsiębiorstwa pozostały bez kierownictwa i personelu technicznego, gdyż stanowiska te w 95 proc. zajmowali żydzi, którzy uciekli wraz z bolszewikami. Wskutek tego organy administracyjne były zmuszone do mianowania administratorów poszczególnych przedsiębiorstw oraz uzupełnienia personelu technicznego i administracyjnego. Skład osobowy zespołów robotniczych również uległ zmianom, ponieważ ustąpili żydzi. Zwolniono również tych robotników, którzy nie byli potrzebni.

Po uporządkowaniu spraw administracyjnych (personelu) zwrócono uwagę na produkcję przedsiębiorstw, kierując ich działalność na produkcję obecnie najkonieczniejszych rzeczy. W pierwszej chwili powstały pewne trudności z niektórymi surowcami wobec ograniczeń w komunikacji. Po uporządkowaniu i unormowaniu się transportu sprawa surowców została pomyślnie rozwiązana.

Obecnie prawie wszystkie przedsiębiorstwa z branżą spożywczą na czele pracują całkowicie normalnie i wykazały znaczny postęp zarówno co do ilości, jak i jakości produkcji. Po przemyśle spożywczym najintensywniej pracuje i wykazał się największym postępem przemysł materiałów budowlanych.

Dostawa ryb do Wilna

Organizacja rybołówstwa na nowych terenach

Dostawą ryb do Wilna zajmuje się oddział wileński trustu rybackiego, który w ub. miesiącu dostarczył do miasta 4097 kg. świeżych ryb. Ryby są dowożone z Dukszt, Onikszt, Podbrodzia i Malat. Połowy w jeziorach, znajdujących się w tych rejonach są dokonywane przez artele rybackie. Uprzednio wielką przeszkodą w normalnych dostawach ryb do miasta były trudności transportowe. Obecnie ta sprawa została pomyślnie rozwiązana i dwa razy tygodniowo Wilno otrzymuje transporty świeżych ryb.

Przedstawiciele trustu udali się obecnie na teren pow. brasławskiego i nad jezioro Narocz, gdzie przeprowadzają odpowiednie rokowania z przestawicielami tamtejszych sfer rybackich o nawiązanie kontaktu i zorganizowanie dostawy ryb do Wilna. O ile rokowania te zakończą się pomyślnie Wilno będzie otrzymywało do 10 ton ryb tygodniowo. (s)

Artel rybacki w Malatach

W Malatach istnieje artel rybacki, eksploatujący jezioro malackie oraz kompleks jezior w Inturkach. Z połowów tego artelu Wilno jest zaopatrywane w świeże ryby. Rybacy zrzeszeni w artelu wyjaśniają, że połowy mogły być znacznie obfitsze, lecz skutkiem braku odpowiedniego obuwia, w wielu wypadkach dokonanie połowów staje się niemożliwe. Pożądane, aby tym zainteresowały się organy trustu rybackiego i zaopatrzyły rybaków w koniecznie potrzebne obuwie. (s)

Zwierzyna korzysta ze swobody

Kłusownictwo ustało prawie zupełnie

Wskutek ograniczeń czasu wojennego i ustania polowań wybitnie polepszył się zwierzostan w lasach Wileńszczyzny. Straż leśna podkreśla, że ustało niemal zupełnie kłusownictwo. Wnykarze również znacznie mniej nękają zwierzynę. W lasach jest wielka obfitość zajęców i saren. W ślad za nimi pojawiły się lisy. Nieźle przedstawia się stan cietrzewi, jarząbków i głuszców. W puszczy rudnickiej obserwowane są spore stadka dzików, które nawet wychodzą na pola okolicznych wsi i wyrządzają rolnikom szkody w ziemniakach.

Ptactwa wodnego w rejonach bagnistych jest bardzo dużo. Natomiast skutkiem ostatnich, ostrych zim prawie zupełnie zniknęły i przed tym bardzo nieliczne kuropatwy. W bardziej lesistych okolicach, zwłaszcza w gęsto podszytych, podmokłych ostępach jest wiele wilków.

Bolszewicy naogół mało interesowali się łowiectwem, to też wyrządzone przez nich szkody w zwierzostanie są nieznaczne. Więcej szkód spowodowali masowym wycinaniem lasów, przy czym poważnie ucierpiały stanowiska lęgowe cenniejszych gatunków zwierzostanu. W okresie przejściowym poważnie ucierpiały łosie w puszczy rudnickiej, które jesienią 1939 r. kłusownicy prawie doszczętnie wybili. Obecnie, w trudno dostępnych obwodach leśnych, możliwe, że jeszcze się zachowało kilka sztuk łosi, których na wiosnę 1939 r. było ponad czterdzieści. Głuszce, jak już wspomniano, okres ten przetrwały lepiej, ponieważ trudno je upolować.

O dalszych rejonach Wileńszczyzny, jak puszcze: bersztowska, nalibocka, hołubicka, świsłocka nie posiadamy żadnych informacyj. Jak wiadomo, były w nich również cenne gatunki zwierzyny, m. in. w Nalibokach istniał rezerwat bobrów.

Wódka domowego wyrobu

jest bezmyślnym niszczeniem zboża

Oddawna jedną z plag wileńszczyzny byli t. zw. „samogoniarze", wyrabiający wódkę najczęściej ze zboża domowymi sposobami. Obecnie samogon ma na rynku spekulacyjnym dobrą koniunkturę i z tej racji samogoniarze zabrali się do roboty ze zdwojoną energią.

Zjawisko to ma wiele ujemnych stron. Przede wszystkim do wyrobu samogonu używa się żyta, koniecznego do spożycia. Zboże to idzie poprostu na marne, ponieważ cel, na który jest używane, bynajmniej nie sprawiedliwia marnowania cennego środka spożywczego. Następnie pozyskiwana sposobem domowym wódka jest bardzo lichej jakości. Skutkiem braku dobrych aparatów rektyfikacyjnych, niedostępnych w warunkach gorzelni domowej, wódka ta jest źle oczyszczona i zawiera wiele domieszek trujących, niezmiernie szkodliwych dla zdrowia konsumentów. Stałe używanie samogonu prowadzi do zatrucia organizmu oraz może spowodować śmierć.

Wyrabianie samogonu jest jednocześnie przestępstwem surowo karanym przez władze. W najbliższym czasie organy administracyjne rozpoczną energiczną walkę z samogoniarzami, na podstawie zarządzenia władz, które zakazuje używania zboża na wypędzanie wódki. Sprawy samogoniarzy będą kierowane do sądów, które zastosują najwyższy wymiar kary.

Baby nie ma, cicho w chacie

— Wo Banedyś bierz zydelek i siadaj jak ten mówił, bo musi nogow na łoterii nie wygrałasz, żeb styrczał jak kółek w parkanie. Siadaj wo.

— Kiedy wiesz, Wincuk, co ten zydelek zawszystkim biez nogi i jeszcze siądszy poleca.

— Ustróżnie przykucni dyk i cały będzisz, śmielej, a ja będa mówić jak zlecisz.

— Nu patrzaj Wincuk.

— Ali wo dobrze co przyszłasz Banedyś, bo uważasz dziś usobiście u mnie wielka święta.

— A jako prawo Wincuk, musi rodziłasz sia dziś ci co, bo dzień mami powszedni jak kużdy jeden.

— A tako prawo Banedyś co dziś jestam panam w swojej chacie.

— To prawda co wielko święta, ali kiedy ty w domie panam, znaczy baby nie ma.

— Wo jaki ty pojętny Banedyś, baba uważasz wyprawiłam kartofla kopać, dyk nareszcia słychać jak kto drugi gada, nie to co tylko ona burbului, a cichość to aż wskróś idzi, nu a jeszcze bywa księżyc z chmurów wystyrkni znaczy choć ty spać nie kładni sie.

— Wo jak Wincuk, toż u ciebie aż dwa księżycy z zakamaszów wystyrkszy, dyk musi dwie nocy spać nie będzisz, bo panczochi przydzi sia łatać, dlatego źle biez baby nie uważasz? A któż tobie Wincuk jeści gotui?

— Czekaj Banedyś, wraz wo kiedy weźmim piec palić, obiad postawim, a i ćwiartuk musi najdzi sia, bo choć wtorek mami dziś u mnie święta w ta pora.

— Ali dziś Wincuk środa.

— Mówia co wtorek Banedyś i nie śmiej narwować mnie!

— Nu ali dziś środa!

— Nie narągujsia Banedyś, kiedy mówia wtorek, znaczy wtorek!

— A ja wiem akuratnie co dziś środa!

— Wtooorek! Wtooorek!!!

— Nu i czego drzesz sia jak utrapiony! Patrzaj Wincuk nia rozchodź sia, bo dziś środa mami! Środa mówia!

— Wtooorek! Wtooorek!!!

— Umitygujsia Wincuk, a to ludzi Bóg wie co pomyśli!

— — — — — — — — — — — —

—...ooore! ...ooore!!!

— Wo ci słyszysz moja pani Walentowa, bo mnie aż cości w syrca kłui, nie moga

—...ooore! ...ooore!!!

— Gore! A mojaż pani Antoniowa, toż Wincuk krzyczy gore, wo i dymić poczyna, dyk prandzej trzeba pożarna wołać, wo kiedy niaszczęścia! Ratujcia ludzi, bo wraz i chaty nie stani!

— — — — — — — — — — — —

— Patrzaj Wincuk cóści kurna chata posiadasz ci co?

— Nie Banedyś ani kurow, ani pietuchow nie trzymam.

— Ali nie ob kury rzecz, tylko co dym, a wo któści do drzwi barabani, otwieraj Wincuk!

— A Banedyś, strażaki, a jako prawo, pożar znaczy, panie komendowy jak babcie uważam, my w plicie byli zapaliwszy, ali musi juszki ni te odkryli, dyk i dym wzioł pokazywać sia, bo mojej baby nie ma, panie komendowy ja nie fachowiec — nigdzie nie pali sia, gdzież ta baba!

— Za wprowadzenie w błąd Straży Ogniowej zapłaci pan karę. Do widzenia!

— Wo Wincuk i sztraf zapłacisz i jeści nie ma, i panczochi dziurawe, i baba wyjechawszy, jak nie kręć, zawszystkim kiepsko.

— Ali dlatego Banedyś cichość aż wskróś idzi!

Nie Wincuk

OFIARY

Kolporterka „Gońca" w Niemenczynie składa rb. 7.50 na najbiedniejsze polskie dzieci w imieniu bezimiennego ofiarodawcy.

Wiadomości z dnia

PIĄTEK

10 październ.

Franciszka Borg.

Wschód słońca g. 6.16
Zachód „ „ 17.17

— NOWY DYREKTOR TRUSTU „VALGIS". Na stanowisko dyrektora trustu „Valgis" został wyznaczony p. Butkewiczius, zamiast p. Paszkewiczusa, który zrezygnował z tego stanowiska. (s)

— INSPEKCJA FABRYK I PRZEDSIĘBIORSTW. Jak się dowiadujemy, naczelnik miejscowej straży ogniowej przystąpił do kontroli przeciwpożarowej wileńskich fabryk i przedsiębiorstw.

Kontrola ta, ma szczególnie ważne znaczenie ze względu na zbliżający się okres opalania lokali i mogących w związku z tym powstać pożarów. (t).

— PRACODAWCY WINNI WYDAWAĆ ZATRUDNIONYM ZAŚWIADCZENIA. Niektórzy pracodawcy prywatni odmawiają wydania swym pracownikom zaświadczeń, stwierdzających fakt zatrudnienia w danym przedsiębiorstwie. Pracownicy bez tych dokumentów nie mogą uzyskać świadczeń z tytułu bezpłatnej pomocy lekarskiej oraz innych. Poza tym, niewydanie odpowiedniego zaświadczenia zezwala pracodawcy na szereg nadużyć w związku z opłatami na rzecz ubezpieczeń społecznych.

Pracodawca, jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych, nie ma prawa odmawiać wydania zaświadczenia swemu pracownikowi, bez względu na warunki wynajmu. Za takie wykroczenie grożą surowe kary, a poszkodowani winni zwracać się o ingerencję do inspektora pracy.

— POWSTAJĄ SKLEPY PRYWATNE. Ostatnio powstało w Wilnie ponad 100 sklepów prywatnych w różnych dzielnicach miasta. Sklepy te handlują owocami i jarzynami oraz towarami nienormowanymi. Zaopatrywanie tych sklepów odbywa się z wolnej ręki, t. zn., że właściciele ich kupują towary na własny rachunek, a obowiązani są je sprzedawać po cenach normalnych. Sklepy te rozwijają się pomyślnie i robią dość znaczne obroty. (s)

— PRZYBYCIE TRANSPORTOW ZBOŻA. Ostatnio przybył do Wilna większy transport zboża. W związku z tym znacznie powiększy się wydajność w młynach. Obecnie organy zapoatrzenia przeprowadzają podział otrzymanego zboża do przemiału pomiędzy poszczególne młyny. (s)

— Z FILHARMONII. W niedzielę 12 października, punktualnie o godz. 16.30 odbędzie się III Koncert symfoniczny pod batutą St. Szymkusa z udziałem połączonych orkiestr Filharmonii i Rozgłośni oraz solistki operowej Dagelytie-Valatkienie. Z programu zasługuje na uwagę kantata Szymkusa, którą wykona orkiestra łącznie z chórem i solistką. Uprasza się publiczność o punktualne przybycie, ponieważ spóźnieni będą wpuszczani na salę tylko podczas antraktów.

Sprawy opałowe

Zarząd opałowy otrzymał obecnie przydział wagonów na transport opału do Wilna, który znajduje się w wielkiej obfitości na składnicach przy stacjach kolejowych. W najbliższym czasie spodziewane jest dostarczenie większych ilości opału do Wilna.

Ponieważ nie ma żadnych podstaw do obaw o brak opału, pożądane, aby mieszkańcy zaopatrywali się w opał tylko na czas bieżący i nie robili zapasów. Ułatwi to równomierne zaopatrywanie miasta w opał.

POSZUKIWANIE ZAGINIONYCH

Aleksa Jonas poszukuje córeczki, która została przez bolszewików wysadzona z pociągu k. Wilna 22 — 23 VI. r. b. jako ciężko chora i pozostała na wsi.

Łaskawe wiadomości proszę kierować: Maria Wilanowska, Traidenio g. (Litewska) 5—3.

Adres redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od 12 — 14. Administracja czynna od 9 — 17 (oprócz niedziel i świąt)
Ceny ogłoszeń: Wiersz milimetrowy 1 szpalt. na 4 str. — 1 rb. Drobne do 10 słów — 5 rb., następne słowo — 50 kop., 1 wiersz w kronice—3 rb., litera tłustego druku w ogłosz. drobnych — 50 kop. Stronica ma 8 szpalt
Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Państwowa Drukarnia Nr. 1 w Wilnie. Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.